Rok VII. Kraków-Podgórze, Niedziela 4 Lipca 1909 Nr. 148

3 **Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.**

PRENUMERATA

miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — **Prenumerata za granicą** 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.

Administracya „NOWIN“: ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin“ ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Prenumerata miesięczna w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi 1 kor. 50 hal.

Przeciw wygłodzeniu miast — i chłopów.

Nie tylko ludność miejska, ale i większa część ludności wiejskiej wspólny i jednaki ma interes w tem, aby zboże, mąka, chleb, słonina, mięso etc. *były tańsze.* Nie tylko nasz mieszczanin, ale i większość *chłopów naszych* musi kupować powyższe środki żywności, bo nie może wyprodukować potrzebnej dla siebie ilości zboża i hodowlą bydła się nie trudni.

Dlatego nasi ludowcy, podnoszący piekielne wrzaski przeciw traktatowi handlowemu z Rumunią, skąd moglibyśmy sprowadzać *drobną* (w ogólnym obrocie handlowym prawie *nic nieznaczącą*) ilość mięsa dla konsumcyi w 13, względnie w myśl wniosku posła E. Zieleniewskiego 15 miastach austryackich, działają wręcz nierozumnie, wręcz na szkodę setek tysięcy ludności miejskiej i podmiejskiej, a służą tylko interesom nie chłopów, lecz wielkich hodowców bydła i wielkich spekulantów, którzy wszystkiemi siłami bronią się przeciw próbom regulacyi cen.

* * *

Z nierozumem, z bezwzględnym egoizmem, i z bałamutną frazeologią agraryuszów należy się u nas stanowczo rozprawić. Galicya jest krajem **rolniczym** — i interesa rolników, interesa **ubogich chłopów, którzy ciężko walczą o egzystencyę, muszą być w Galicyi należycie chronione.** Nie ma też chyba człowieka, ktoby tego nie rozumiał, komu dobro chłopów, stanowiących 70 proc. galicyjskiej ludności, nie leżałoby na sercu. Ale uzdrowienie marnych stosunków galicyjskich, ale postęp kraju, dobrobyt mieszkańców zawisł dziś przedewszystkiem od uprzemysłowienia kraju. Chłop nie ma dziś na roli roboty **i z roli nie wyżyje;** chłop szuka pracy w miastach lub wędruje za chlebem za morze. Stwórzcie przemysł, rozwińcie handel — a ludzie znajdą pracę i dobrobyt, którego sama praca rolna im **nigdy dać nie może.**

Ale nasi ludowcy, nasi agraryusze tego nie rozumieją.

* * *

Agraryusze rządzą dziś w Austryi. Są energiczni, brutalni w żądaniach, krzyczą wiele — a rząd popiera interesy bogatej szlachty i bogatych chłopów niemieckich i czeskich. Agraryusze krzyczą, że Austrya jest „krajem rolniczym“. Jest to tylko w części prawdą.

W komisyi ekonomicznej poseł Edmund Zieleniewski ostro wystąpił przeciw tej frazeologii agraryuszów, wywodząc między innemi:

„Jest to istotnym anachronizmem, że Austrya, która żyje z przemysłu i handlu, rządzona jest przez agraryuszów. Że Austrya musi być zaliczana w poczet państw przemysłowych, dowodzą tego cyfry statystyczne. W roku 1900 na 100 osób, czynnych zawodowo, pracowało:

W rolnictwie i leśnictwie	58·2 prc.
w przemyśle	22·3 „
w handlu	7·3 „
w urzędzie i wolnych zawodach	12·2 „
Razem	100 prc.

Jeszcze drastyczniej przedstawiają się cyfry statystyki podatkowej. W tej, przez agraryuszów rządzonej, Austryi w r. 1900 na ludność, pracującą na polu rolnictwa i leśnictwa, przypada podatków 31$^{3}/_{8}$ prc., na resztę nieagrarnej ludności 68$^{7}/_{8}$ prc. podatków.

W tych warunkach nie można żadną miarą aprobować roszczenia agraryuszów, żądających przywilejów w gospodarstwie państwowem i specyalnej pomocy i ochrony ze strony państwa kosztem przemysłowej ludności. Mimo złej sytuacyi finansowej rząd ustawicznie stara się rolnikom ujmować ciężarów. Każda reforma podatkowa przynosi nowe obciążenie przemysłu, nowe obciążenie ludności miejskiej.

Natomiast w interesie uprzywilejowanych agraryuszów, we wszystkich traktatach handlowych podwyższono znacznie cło od wszystkich produktów rolniczych, poczyniono wielkie utrudnienia policyjno-weterynarskie — wogóle, gdziekolwiek spojrzymy, widzimy wszędzie „ułatwienia i korzyści dla uprzywilejowanych rolników, którzy komenderują w Austryi, gdy natomiast innym klasom ludności wyświadcza się zaszczyt, że pociąga się je do ponoszenia dwu trzecich ciężarów państwowych. Obecna polityka agraryuszów jest wręcz sprzeczna nie tylko z interesami przemysłu, ale całej ludności miejskiej“.

* * *

Wspomnieliśmy powyżej, że chytrzy, na egoizm i nieświadomość chłopów spekulujący przywódcy ludowców, bałamutne frazesy rzucają w lud. Typowym przykładem przewrotnego bałamuctwa jest artykuł pana Stapińskiego w „Przyjacielu Ludu“ z 4 lipca. Pan Stapiński drze się w niebogłosy, że nastąpi „zniszczenie chłopów“, bo

„ministerstwo przedłożyło Radzie państwa do uchwalenia taką ustawę, aby dopuścić przywóz mięsa do Austryi z Rumunii, Serbii, Bułgaryi, Czarnogóry i innych (!) państw bałkańskich“. (Okropnie groźny jest zwłaszcza dowóz z Czarnogóry (!!) i z Bułgaryi — prawda, panie Stapiński?)

I fałszuje dalej p. Stapiński treść traktatu z Rumunią, który pozwala w pierwszym roku tylko na dowóz mięsa z 10.000 sztuk bydła rogatego, a dopiero w 7-mym roku na dowóz mięsa z 35.000 sztuk — i zapomina powiedzieć swoim chłopom, że cały maksymalny dowóz mięsa z Rumunii, Serbii, Czarnogóry (!), Bułgaryi i „innych“ (!) państw bałkańskich stanowi **jeden procent rocznej konsumcyi austryackiej!**

Jeden procent! Czy dla *jednego* procentu przystoi tak gardło sobie nadwerężać jak to czyni pan Stapiński?



Zamaskowani bandyci w restauracyi. (Patrz „Ze świata“).

Manewry cesarskie w r. 1909.

Tegoroczne manewry cesarskie armii austro-węgierskiej odbędą się na Morawach w południowo-wschodniej okolicy m. Igławy. W manewrach wezmą udział: korpus krakowski (1), wiedeński (2) i część litomierzyckiego (9); ćwiczenia zakończą się dnia 11 września. W innych korpusach odbędą się tylko korpuśne manewry, postawione na stopie wojennej (pod względem technicznym), w których weźmie także udział obrona krajowa.

Ćwiczenia piechoty będą miały w tym roku zasadniczo odmienny charakter, niż w latach poprzednich. Po raz pierwszy bowiem znajdą szersze zastosowanie ćwiczenia karabinami maszynowymi.

Stary przyjaciel.

Przykład próżności kobiecej.

Co roku na swoje imieniny, dwudziestego siódmego czerwca — od lat już dziesięciu — otrzymywała pani sędzina bukiet prześlicznych, francuskich róż z wetkniętą weń kartką, na której stało wypisane nieznaną ręką:

„Na pamiątkę mile spędzonych chwil... Stary przyjaciel“.

A pani Władzia odbierała kwiaty od posłańca, rumieniła się uroczo i mówiła z uśmiechem do męża:

— Gdybym choć wiedziała, kto to jest dobry, stary przyjaciel!?

Na to groził jej pan sędzia z poważnie chytrem spojrzeniem i odpowiadał:

— Słuchaj Władka... Gdybym ja nie był takim poczciwym i ufającym małżonkiem, to musiałbym istotnie unieść się zazdrością!...

Taka scena powtarzała się od lat — powtórzyła się i tego roku.

Czereda malców obskakiwała stół dookoła, wszyscy uczestnicy uroczystości rozpatrywali podarki imieninowe pani — sama ona tylko z tęsknem jakiemś rozrzewnieniem spozierała na bukiet tajemniczy i przebiegała myślami panieńskie lata swoje... Kto to może być ten stary przyjaciel? Kto to tak stale, tak długo zachował w sercu wspomnienia lat młodych? — Daremnie przypominała... A że i posłaniec zapytywany nie umiał więcej powiedzieć jak: „jakiś pan“ — więc zagadka zostawała ciągle niewyjaśniona.

Ale oto przystąpił mąż i prawie że ze złośliwym zapytał uśmiechem:

— Cóż mateczko? Spojrzyj przecie i na wszystkie inne podarki... Oderwij oczy od tego anonimowego przyjaciela.

Pani Władzia zarumieniła się znowu jakby na złym uczynku schwytana — ale potem ze szczerym uśmiechem patrząc mężowi w oczy odrzekła:

— Właściwie powinnam się już była oswoić z tym corocznym dowodem czyjejś pamięci... a przyznaję się, że mnie to za każdym razem wielką sprawia przyjemność!... Otwarcie mówię, że z lekkiem biciem serca myślałam dziś rano o możliwości nieotrzymania tego bukietu...

Małżonek zrobił dziwną minę.

— No... a gdyby go nie przysłano?

— Byłoby mi smutno, bardzo smutno.

— A to ładnie! więc podarki męża i dzieci nie cieszą cię wcale? Nie kochasz nas już wcale?

Roześmiała się wesoło i zaprzeczyła:

— Ty wiesz, że ja sobie w tym kierunku najmniejszego wyrzutu robić nie potrzebuję... ale jedną słabostkę mam, jak wszystkie kobiety, a tą jest odrobina próżności!...

On udał zdziwionego.

— Tak mój drogi! Gdyby dziś ten upominek nie przyszedł był od tego anonima, czegożby to dowodziło: Oto, że ja się już postarzałam, że straciłam wdzięk urody bezpowrotnie, że już nie jestem warta hołdów i pamięci niczyjej!... A to przykre... bardzo przykre przeświadczenie nawet wówczas, gdy się już naprawdę starzeć zaczynamy.

— Tak mówi kobieta, której trzech zdrowych bębnów skacze tam koło stołu! — urągał pan sędzia małżonek.

— Kochany Ludku!.. Serca kobiecego nigdy żaden mężczyzna gruntownie zbadać nie potrafi...

A przechodząc znów w ton weselszy, dodała:

— Zresztą... bukiet przyniesiono, urok moich wdzięków jeszcze nie zaniknął widocznie! O cóż ci chodzi? Pójdź, cieszmy się naszemi drogiemi dzieciętami.

Wzięła go pod rękę — ucałowali się i imieniny zbiegły wesoło.

* * *

Wkrótce jednak przypadek zrządził, że pani zakupiwszy parę wazonów u ogrodnika w sklepie i podawszy swój adres — dowiedziała się od uprzejmego kupca całej tajemnicy!...

— A! — rzekł on bowiem — toż to ja do pani dobrodziejki co roku wysyłam bukiet francuskich róż na imieniny z polecenia godnego małżonka, pana sędziego!

Piorun z jasnego nieba byłby ją mniej przeraził!.. Nie pokazała po sobie wzruszenia w sklepie — ale w domu oburzenie jej zmieniło się w gniew i złość straszliwą.

Jakto? więc mąż drwił sobie z niej przez lat tyle!? Ha! Zauważył pewnie sam, że ona się starzeje, że straciła wdzięki i przesyła jej bukiety anonimowe, aby pochlebić jej próżności, a w duszy śmiać się z jej radości!?..

Wypłakała się serdecznie w swoim pokoju zamknięta... ale łzy ulżyły boleści i przyszło zastanowienie. Spokojnie rzecz rozważając trzeba przyznać, że bądź co bądź był w postępowaniu męża także i wzgląd serdeczny, delikatny, ażeby w tak niewinny sposób pochlebić jej próżności

I tak do każdego pułku piechoty przydzielony zostanie 1—2 oddziałów z karabinami maszynowymi (2—4 maszyn), a do każdego batalionu strzelców jeden oddział.

W ćwiczeniach kawaleryi wezmą udział: dywizya wiedeńska i krakowska, tudzież 7 brygada wraz z węgierską 1 brygadą kawaleryi obrony kraj. Artylerya otrzyma w tym roku nową broń. W tym celu zarządzono też wspólne ćwiczenia w strzelaniu piechoty i artyleryi, w których weźmie udział możliwie największa liczba oficerów innych gatunków broni, ażeby i ci mogli zapoznać się z nową bronią.

Tegoroczne manewry cesarskie będą się posługiwały najnowszymi środkami pomocniczymi i zdobyczami technicznemi, jak: telefonami, telegrafem bez drutu, optycznemi stacyami sygnałowemi, rowerami, mostami, automobilami i balonami. Wyżsi komendanci będą przydzieleni do wojskowego korpusu automobilowego. Wreszcie po raz pierwszy w tym roku wystąpią nie tylko w czasie wielkich manewrów, ale i podczas korpuśnych ćwiczeń ochotnicze korpusy motocyklistów.

Z ogólnych zarządzeń na czas manewrów należy przedewszystkiem podnieść te, które dotyczą postanowień zdrowotnych, mających na celu ochronę żołnierza. W tym celu nakazano wszystkim komendantom wojsk, aby w pierwszym rzędzie uwzględniali rezerwę, która, jako nieczynnie służąca, odwykła od trudów fizycznych.

Dnia 11 września zakończą się równocześnie z manewrami cesarskiemi ćwiczenia korpuśne w Gracu, Budapeszcie, Preszburgu, Zagrzebiu i Insbruku. Natomiast korpusy: praski, lwowski i przemyski zakończą swe manewry już dnia 3 września. Wreszcie dopiero dnia 15 tegoż miesiąca zakończą się ćwiczenia korpusu koszyckiego, temeszwarskiego i hermansztadzkiego.

Naokoło sceny i estrady.

Z opery. Stara ale „jara" Traviata zapełniła wczoraj doszczętnie salę teatru miejskiego. Verdi widocznie bardziej ciągnie publiczność krakowską niż nowoczesna muzyka, czy dlatego, że melodyjność jego odpowiada mocniej jej gustowi, czy też, że przeważnie lepiej bywa wykonywanym niż opery innych kompozytorów. To ostatnie miało miejsce i wczoraj. Najudatniejsze chyba w swym zespole w tym sezonie przedstawienie przepłynęło przed uchem — no i okiem publiczności — prawie bez dyssonansu. Pani Heller partyę Violetty zalicza tak pod względem wokalnym jak i aktorskim do swoich najlepszych, do czego się przyczyniają w tym wypadku i warunki zewnętrzne. Zarzucić można jedynie rozwlekanie niepotrzebne tempa, jak np. w aryi pierwszego aktu, albo w duecie czwartego. — Pan Ludwig jako Germont jest zawsze bez zarzutu, piękny głos jego wybija się stale na plan pierwszy. — Pan Łowczyński dowiódł wczoraj, że partya Alfreda doskonale odpowiada jego głosowym warunkom i temperamentowi. Szczególnie akt czwarty śpiewał bardzo ładnie.

Orkiestra i chóry dzielnie wypełniały swe zadania dzięki sprężystej batucie p. Stermicza.

marbur.

Z teatru miejskiego. Jutro w niedzielę po południu daną będzie po cenach zniżonych i po raz ostatni w bieżącym sezonie ulubiona operetka „Wesoła wdówka" z panią Miłowską, a zaś wieczorem znakomita opera Moniuszki „Halka", w której w partyi Jontka odbędzie się debiut Adama Dobosza, ucznia profesora Marso, w partyi Halki wystąpi panna Sołłohub, Januszem będzie p. Ludwig, stolnikiem p. Tarnawski, Zofią panna Lachowska.

W poniedziałek i we środę usłyszy publiczność krakowska po raz pierwszy słynną operę Rubinsteina „Demon", w której odbędą się dwa ostatnie gościnne występy Ireny Bohuss, oraz występ Tadeusza Łowczyńskiego. Demonem w pierwszem przedstawieniu będzie p. Ludwig, w drugiem p. Okoński. Aniołem panna Lachowska, księciem p. Tarnawski. We czwartek ukaże się po raz pierwszy rozgłośna na scenach zagranicznych operetka Leona Falla p. t. „Księżniczka dolarów" z udziałem pp. Miłowskiej (rola tytułowa), Kliszewskiej, Schupp, Kasprowiczowej, Solnickiego, Zaremby, Sawickiego.

Wesoła i melodyjna ta operetka wraz z operą „Madame Butterfly" zajmie najbliższe wieczory repertuaru teatru lwowskiego. We wtorek 12 b. m. daną będzie „Carmen" z panną Lachowską.

Z teatru powszechnego. Dziś, w sobotę, odegraną będzie wyborna komedya w 5 akt. p. t. „Odgrzewana miłość", osnuta na tle stosunków polsko-rosyjskich. — W niedzielę o godz. wpół do 4-tej „Zbójcy" z dyr. E. Rygierem. W niedzielę o 8-mej „Odgrzewana miłość" po raz drugi i ostatni w tym sezonie.

* * *

Personal operetkowy wyjeżdża do Tarnowa na dwa przedstawienia w przyszłym tygodniu; zostaną tam odegrane „Figle wiosenne" i „Lalka", które cieszyły się niezwykłem powodzeniem w Krakowie.

Należy przypuszczać, że Tarnów radośnie przyjmie artystyczną drużynę z Krakowa, która tak doskonale gra i śpiewa w obu operetkach.

Repertuar opery i operetki lwowskiej.

Wtorek: „Maskota".
Sroda: „Demon".

Co słychać w mieście?

Kalendarzyk na niedzielę.

Teatr miejski: „Wesoła wdówka" popoł., „Halka" wiecz.
Teatr ludowy: „Zbójcy" popoł, „Odgrzewana miłość" wiecz.

Kalendarzyk na poniedziałek.

Teatr miejski: „Demon".
Teatr ludowy: „Odgrzewana miłość".

Posiedzenie Rady m. Krakowa odbędzie się w poniedziałek dn. 5 b. m. o godz. 6 wieczorem.

Ze spraw miejskich. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi aprowizacyjnej, na którem w myśl wniosków magistratu uchwalono przenieść z placu Kleparskiego stanowisko próżnych furmanek wieśniaczych na plac u wylotu ul. Długiej i plac ten wyszutrować kosztem nie przekraczającym kwoty 11.000 koron. — Prezydent m. dr Leo złożył sprawozdania z czynności prezydyum w sprawie nabycia, względnie budowy, cegielni gminnej. Komisya uchwaliła przeprowadzić dalsze rokowania z jedną z oferujących się firm. W końcu uchwalono, aby zarząd miasta w interesie publiczności postarał się o wodę do picia na Błoniach.

Połączone sekcye skarbowa i ekonomiczna obradowały wczoraj pod przew. prezydenta m. dra Lea. Na posiedzeniu tem uchwalono nabyć na cele Instytutu i Muzeum techniczno-przemysłowego, który ma stanąć na zakupionych gruntach przy ul. Smoleńsk, sąsiednie realności pod l. 11, zaś dla regulacyi ul. Poselskiej i rozszerzenia gmachu magistratu nabyć od parafii kość. Wszystkich Świętych realność przy ul. Poselskiej l. 14.

Przyszłość Wawelu. Komitet obywatelski, krzątający się około urządzenia jubileuszu Muzeum narodowego w Krakowie, świadom olbrzymich trudności, które czekają instytucyę i gminę przy urządzaniu Muzeum na Wawelu i to zarówno w gmachu poszpitalnym jak zwłaszcza w historycznej części zamku, pragnie przy sposobności jubileuszu zaapelować do całego narodu o pomoc moralną i materyalną. Pierwsze posiedzenie komitetu odbędzie się w kancelaryi Muzeum narod. we środę 7 b. m. o godz. 6 popoł.

Wycieczki ludowe w Krakowie. W ubiegłym roku wycieczkami ludowemi, przybywającemi do Krakowa, zajmowała się sekcya Związku turystycznego; w bieżącym roku opiekę nad wycieczkami ludowemi poruczono Kołu imienia Asnyka T. S. L., które przed rozpoczęciem tegorocznego sezonu rozszerzyło stałą swoją komisyę wycieczkową. W skład jej wchodzą: przewodniczący p. St. Nowicki, sekretarze pp. St. Rudnicki i P. Berski, skarbniczka p. St. Wróblewska, kwatermistrze pp. T. Lazarewicz i M. Pierożek, doradcy dla spraw kolejowych pp. W. Przybylski i T. Tabaczyński, dla spraw aprowizacyjnych pp. O. Nowicka i M. Szynalikówna, delegaci sekcyi przewodników przy akad. Kole T. S. L. pp. R. Struczowski, J. Bańkowski i ks. St. Żak, dalej p. A. Groele z IV. wydziału magistratu, p. St. Natanson jako delegat Zarządu gł. T. S. L., wreszcie delegat Krak. Związku okręgowego T. S. L. Komisya zapewniła sobie przedewszystkiem wolne lokale na kwatery i ulgi przy zwiedzaniu muzeów, oraz zawarła umowy co do żywienia wycieczek w kuchni akademickiej i kuchniach ludowych. Następnie zorganizowano stałe biuro, urzędujące codziennie w lokalu T. S. L. (Floryańska 15) od godziny 5 do 7 po południu w sprawach wycieczkowych.

Brak „domu ludowego" i kuchni ludowej daje się oczywiście także w bieżącym roku bardzo odczuwać. Sekcya wycieczkowa przedstawi niebawem plan takiego domu miarodajnym czynnikom w mieście.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie „Towarzystwa budowy tanich domów mieszkalnych" w Krakowie odbyło się wczoraj wieczorem o godzinie 6 w sali Rady powiatowej. — Zgromadzenie zwołane zostało w celu omówienia i ustanowienia zmiany statutu Tow. — Zebraniu przewodniczył inspektor kolei p. Maywalt, sekretarzował p. dr Praschil.

Dyrektor Towarzystwa dr Twaróg wygłosił obszerny referat w sprawie zmiany statutu i w myśl swych wywodów przedłożył następujące projekta zmiany statutu:

Przedmiotem przedsiębiorstwa, to jest celem Towarzystwa, jest dostarczanie członkom tanich i zdrowo urządzonych mieszkań. Tow. nie jest na zysk obliczone i dąży do tego celu przez budowę lub kupno domów, które przechodzą na własność członków, albo pozostają własnością Tow. Zarząd składa się z dyrektora, wicedyrektora i dalszych 11 członków przez walne zgromadzenie wybranych.

Członkami Tow. mogą być urzędnicy państwowi, gminni, nauczyciele szkół wyższych i ludowych, urzędnicy instytucyj publicznych i prywatnych i to nie tylko w służbie czynnej, ale także i emeryci. Wkońcu pensyonowani oficerowie i urzędnicy wojskowi.

Czysty dochód rozdziela się następująco: najmniej 25 prc. czystego dochodu wpływa do funduszu rezerwowego. Resztę czystego zysku, jako dywidenda, rozdziela się na pojedyncze wkładki udziałowe. — Dywidenda wynosić może jednak najwyżej 4 i pół prc.

Po ożywionej dyskusyi, w której brali udział pp. dr Reiner, starszy komisarz Niklas, dr Lulek, Herman, dyrektor Zawiliński, Krzewiński, Oświecimski, dr Eibenschütz, dr Lieberman, inspektor r. m. Maywalt, dr Świgost, uchwalono wszystkie zmiany, proponowane przez Zarząd Towarzystwa.

Wkońcu na wniosek p. Niklasa w uzupełniającym wyborze w myśl uchwalonego statutu zostali przez aklamacyę powołani do zarządu pp.: A. Bajda, komisarz urzędu wymiaru należytości, K. Dutczyński, naczelnik sekcyi telefonów pocztowych, dr J. Praschill, komisarz kol., M. Staszczak, naczelnik sądu powiat. w Podgórzu, K. Pietraszkiewicz, starszy inżynier ekspozytury budowy dróg wodnych, dr R. Reiner, sekretarz magistratu; na zastępców pp.: dr A. Skrzyński, urzędnik Tow. Wzaj. Ubezpieczeń, dr T. Sokołowski, urzędnik kol., T. Skrzyszowski, em. starszy radca namiestnictwa, K. Szypuła, podurzędnik kol., K. Krzemiński, rewident kol.

Prof. Stanisław Bursa, nasz referent muzyczny wyjechał dzisiaj do Poznania na zjazd Towarzystw śpiewackich W. Ks. Poznańskiego, zaproszony na członka jury tegoż zjazdu. Do grona jury zaproszono z Warszawy Piotra Maszyńskiego, z Berlina Feliksa Nowowiejskiego, z Krakowa prof. Bursę, z Poznania dyr. Dembińskiego.

Zjazd delegatów Kółek rolniczych, zwołany na dzień 6 i 7 b. m., z powodu zapowiadającej się wielkiej liczby uczestników, obradować będzie w sali „Sokoła", a nie w sali Rady powiatowej, która nie może pomieścić tylu osób.

Komitet organizacyjny wiecu oświatowego odbędzie posiedzenie w niedzielę, dnia 4 b. m. o godzinie 12 w południe, w sali Rady powiatowej.

Na Dar Grunwaldzki. Zarząd zakładów „Chromofotoskop" ul. Floryańska l. 4, oraz filii „Stereogłob" ul. Szewska l. 15 (parter) ofiaruje na „Dar Grunwaldzki" 25 prc. z brutto dochodu uzyskanego za wstępy w obydwu zakładach w niedzielę t. j. 4 lipca b. r. Publiczność, spodziewamy się, licznem przybyciem pomnoży ofiarę na tak szlachetny cel.

Konfiskata afisza. Policya krakowska skonfiskowała afisz, wydany przez „Straż Polską" z doniesieniem, iż firma Juliusz Meinl ofiarowała na „Schulverein" 4000 kor. Niemcom. Firma ta ma filię sprzedaży kawy w Rynku głównym.

Ludwik Głód, który miał zamordować swą narzeczoną, Zenobię Cieślińską, wystrzałem z rewolweru w lesie, o czem swego czasu pisaliśmy, został dziś wypuszczony na wolność z więzienia śledczego.

Na cele oświatowe T. S. L. złożyli onegdaj, jak donosi „Dziennik Polski" ze Lwowa, pp. Espenhan, kierownik filii Juliusza Meinla we Lwowie i Karol Krupiński, kierownik filii krakowskiej, na ręce wicepr. m. dra Rutkowskiego, kwotę 2000 kor.

Błąd druku. We wczorajszym artykule pt. „Przeciw wygłodzeniu miast" wkradł się rażący błąd drukarski. Wysokie cło od drobiu, wprowadzonego z Rumunii, wynosi nie 16 hal. lecz 16 koron od 100 klg. Czytelnicy niewątpliwie sami ten błąd sprostowali, skoro w artykule mowa jest o wysokiem cle na drób.

Przeciw mordercom Kaimom, którzy w okolicy Podgórza zamordowali troje osób, ukończył sędzia śledczy śledztwo i oddał akta sprawy prokuratoryi.

Małoletni złodziejaszek. W czasie targu na Rynku skradł 10-letni Mikołaj Jarosz p. Zofii Diamand portmonetkę z 8 koronami i złotą bransoletę wartości 100 koron. — Pani D. zauważyła jednak złodzieja i oddała w ręce policyi.

Podstarzały uwodziciel. Wczoraj aresztowała policya tutejsza 61-letniego krawca Jana Gdowskiego, który przy pomocy cukierków zwabiał do siebie młode dziewczęta w celach nierządu. — Gdowski znany jest policyi z różnych sprawek. Był on karany kilkakrotnie i niedawno został wypuszczony na wolność. — Obecnie dostał się do kozy na czas dłuższy.

Specyalista od kur. Przy cmentarzu przyłapał wczoraj policyant 32-letniego Wojciecha Haszkę z Gólkowic, w chwili gdy kradł tam kury, własność grabarza Józefa Jagły. — Złodzieja zaprowadzono pod telegraf.

Pobicie. Pijani piekarze, dwaj bracia Paweł i Wincenty Gawinowie z Czułówka i Jakób Czernek z Czyżyn napadli wczoraj na przechodzących placem Groble wieśniaków Wawrzyńca Dziadkowca z Krzonówka i Jana Szałka z Krzeczowa i pobili ich dotkliwie, zadając rany na całem ciele. — Awanturników zabrała policya.

Nieczciwy czeladnik. Maurycy Glaser, czeladnik krawiecki u Adolfa Reslera, kradł od dłuższego czasu materye na spodnie i oddawał je do roboty Izaakowi Klingerowi, poczem razem sprzedawali gotowe spodnie na tandecie. — Wczoraj zauważył Resler Glasera wynoszącego z pracowni jakąś paczkę, przytrzymał go i kazał aresztować. Indagowany Glaser przyznał się do całej kombinacyi i osadzono go w aresztach policyjnych, skąd odstawionym będzie do sądu. — Szkoda Reslera wynosi przeszło 200 kor.

Pod znakiem Bachusa przeszedł wieczór dnia wczorajszego, ludziska jakby strapieni tem słotnem latem, drożyzną, wyjazdem wielu na letniska pili na umór. Najlepsze zwierciadło obyczajności naszego miasta, urząd „pod telegrafem", notuje z dnia wczorajszego aż 35 wypadków pijaństwa, które w swych skutkach zagrażało spokojowi i bezpieczeństwu stateczniejszej części obywateli i zmusiło organa policyi do interwencyi. Wszystkie szynki w mieście były wprost oblężone, a jednostki, które miały już dosyć rozkoszy alkoholowych, wyszedłszy na ulicę, awanturowały się. Biedni policyanci, niepokojeni przez całą noc, sprowadzali na inspekcyę pijaków, awanturników etc. I tak: na Małym Rynku pobili się 39-letni Jakób Nawrot z Wincentym Bułatem. W ulicy Długiej wykrzykiwała pijana Władysławowa Zachara, a upominającego ją policyanta zbeształa najgorszemi słowami. Na Rynku awanturował się Michał Ziembiński; w ul. Krakowskiej pobiła policyanta Anna Leśniak. Leżącego w rynsztoku w ul. Straszewskiego Jana Masłowskiego obudził, a następnie z wielkim trudem zabrał policyant. W ulicy Szewskiej aresztowano awanturującego się Franciszka Jaworskiego.

Nawet na spokojnym Wawelu znalazł się pijak, niejaki Antoni Wełna, który swym krzykiem zwabił

---

kobiecej i sprawić radość... Tak! Więcej w tem było poczciwości i serca, niż złośliwości!..

Ale za ten doznany zawód należy mu się kara — to postanowione.

* * *

Następne imieniny zgromadziły znów rodzinę i przyjaciół koło stołu z podarkami — i znów, jak zwyczajnie, przyszedł bukiet prześlicznych róż francuskich od „starego przyjaciela".

Pani odegrała tym razem komedyę zdziwienia i radości — pan znowu zauważył, że miałby prawo być zazdrosnym — i wszystko przeszłoby było w zwykłym porządku, gdyby nie dziwna niespodzianka...

Podczas ogólnej zabawy weszła nagle służąca, wnosząc wspaniały bukiet róż francuskich.

— Przyniósł posłaniec dla pani!

— Dla mnie? — zawołała zdziwiona radczyni i rozwinęła bukiet z okrywającej go bibułki.

Pan domu zbliżył się również zaciekawiony.

— Drugi bukiet! — cieszyła się pani. — Patrzcie! jeszcze większy i piękniejszy od pierwszego! I także z francuskich róż!

Ale mąż milczał zdumiony.

— Cóż? nie cieszysz się, mężulku? Powinieneś być dumnym, że twoja stara żona tyle jeszcze odbiera hołdów!

— Od kogo te kwiaty? — spytał sucho pan sędzia.

— Mój Boże! skądże ja mogę wiedzieć!? Widocznie mój „stary przyjaciel" chciał mi tego roku większą jeszcze zrobić przyjemność i przysłał aż dwa bukiety!

Pani podziwiała róże — panu przeciągnęło się oblicze... Z trudem panował nad irytacyą.

— Czy jest jaki bilet przy bukiecie? — spytał nieśmiało.

— Niema nic! Przeszukałam dokładnie.

— Szczególne! — mruknął pan.

— Dlaczego szczególne? Owszem — bardzo piękne. Kartka była już przy pierwszym bukiecie... Drugi jest tylko dowodem silniejszej przyjaźni. Po co tu słów? Kwiaty mówią za siebie.

Pan małżonek skręcił głową, posępniał — ale milczał, żeby nie zdradzić złości ukrytej. Po chwili spytała pani:

— Cóż? ty bo naprawdę nie cieszysz się wcale!?

— Nie mam powodu! — odrzekł zimno.

— Mężulku! Czy to zazdrość? Bój się Boga! Ty?....

— A choćby? Mam przecież prawo!

— Prawo? Jakto? — spytała wesoło.

— Ty... matka trojga dzieci... bukiety...

— A cóżem ja winna? — roześmiała się. — Nie znam przecie ofiarodawcy tych dwóch bukietów!

— Dwóch?... O nie! Idzie tylko o ten drugi!

— Jakto? Nie rozumiem.

Pan sędzia, jąkając się trochę — wyznał prawdę.

— Ty? — zawołała żona — Ty? pocóż robiłeś ze mną tę komedyę?

— Znam kobiety... Wiem, że przeświadczenie o uroku wywieranym na mężczyzn robi im wielką przyjemność...

— I dlatego żartowałeś ze mnie tyle lat!! Ale i ja znam mężczyzn... Wiedziałam, że kwiaty przysyłałeś ...ty, i za karę spróbowałam twojej zazdrości!... Wpadłeś w łapkę, kochasiu... bo drugi ten bukiet zamówiłam ja sama!

Chwilę stał niemy — jakby odrętwiały... Ale wnet przystąpił otwierając ramiona:

— Nie w złej myśli to było, Władziu!... No... Zgoda?..

Padli sobie w objęcia...

Aka.

tam policyanta; na dworcu kolei aresztowano za awantury Walentego Mikina. Za spanie na Plantach sprzątnięto pijaną Rozalię Otto. Z ul. Sebastyana zabrano pod telegraf 16-letnią Stefanię Rogowską, zabawiającą się tam zbyt wesoło w towarzystwie jakichś andrusów. Najoryginalniejszym był 28-letni Stanisław Grzybowski, który, według brzmienia raportu policyanta, o godz. 9 wieczorem „załatwiał swą potrzebę“ na linii C-D ku zgorszeniu przechodniów.

Zjazd T. S. L. w Kołomyi. Dziś odbywa się walny zjazd T. S. L. w Kołomyi. — Zarząd Główny T-wa składa się z 36 członków.

W roku bieżącym, wskutek wygaśnięcia mandatu, przestają być członkami Zarządu pp.: Czarnecki Kaz., Halski L., Jedynak M., dr Kania Wł., Kopecka O., Linde H., Ostrowski W., Piątkowski K., Sarna J., Strokowa J., dr Wasung Wł., Wąsowicz Wł., a wskutek rezygnacyi dr M. Stępowski.

Obecny więc Zjazd wybierze 13 nowych członków Zarządu Głównego.

Zjazd T. S. L. jest bardzo liczny. Bierze w nim udział przeszło 250 delegatów. Z posłów przybyli: dr Adam, Halban, Tomaszewski, Bieniowski, Dębski, Biały, Ciągło, Siwula, Madej i Wójcik. Obradom przysłuchuje się masa pań.

Zebranych powitał i walny zjazd zagaił prezes T. S. L. poseł Ernest Bandrowski, poczem przemówienia powitalne wygłosili: burm. pos. Kleski, poseł Dębski imieniem Koła polskiego, poseł Wójcik im. włościaństwa, dr. Dulęba, pos. Tomaszewski im. Tow. pedagogicznego, prof. Strutyński im. Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, dr. Haczewski i dr. Tadeusz Milewski.

Prezes Bandrowski podziękował za przywitanie, poczem dr Wł. Michejda wygłosił referat o sprawach śląskich.

Od marszałka krajowego hr. St. Badeniego i prezesa Koła polskiego Głąbińskiego nadeszły depesze gratulacyjne.

Sytuacya parlamentarna.

Wiedeń. Pertraktacye, aby Unię słowiańską skłonić do zaniechania obstrukcyi, **odniosły skutek i izba załatwi całe pensum prac.** (Między innemi ustawę o kolejach lokalnych i o zbiornikach naftowych). **Agraryuszom rząd nowe wielkie obiecał korzyści ekonomiczne**, a Słoweńcom **polityczne.**

Z Rady państwa.

Wiedeń. Dzisiejsze posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się o godzinie 9. W sali posiedzeń, oprócz socyalistów, było bardzo mało posłów. Socyaliści czynili agraryuszom ostre wyrzuty za obstrukcyę. Z tego powodu przyszło do bardzo burzliwych scen między czeskimi radykałami a czeskimi socyalistami. Tymczasem nadeszła wieść o zawartym **kompromisie.**

Telegramy „Nowin“.

Przesilenie węgierskie.

Budapeszt. Z wielkiem naprężeniem i zniecierpliwieniem oczekują tu wiadomości z Wiednia, panuje bowiem niepewność, czy cesarz po porozumieniu się Kossutha z Justem zgodzi się na powierzenie rządów partyi niezawisłości. Dzienniki wywodzą, że największem złem wszystkich zajść w ostatnich czasach jest osobista rywalizacya między Justhem a Apponyim co do objęcia przewodnictwa partyi niezawisłości po Kossucie, którego ustąpienia bądź to ze względu na zdrowie, bądź też z innych przyczyn wkrótce należy się spodziewać.

Decyzya cesarza co do powołania nowego gabinetu nastąpi w przyszłym tygodniu.

Grecya a Turcya.

Paryż. „Matin“ ogłasza rozmowę z greckim ministrem wojny, który oświadczył, że Grecya absolutnie nie chce wojny i dlatego z pewnością nie będzie prowokować Turcyi.

Zamach w Londynie.

Londyn. Student indyjski Madar Sal zabił strzałami rewolwerowymi politycznego adjutanta lorda Morleya **pułkownika Cursona Wyllie i lekarza Saleatta** z Szangaju. Studenta aresztowano i znaleziono przy nim dwa rewolwery i sztylet.

Londyn. Zamordowanie pułkownika Wyllie przez studenta indyjskiego Madar-Sal, wywołało tu wielką senzacyę. — Okazuje się, że mimo ogromnych represaliów, ruch radykalno-rewolucyjny w Indyach ogromnie się wzmógł. Od czasu zamachów Irlandczyków nie było w Anglii morderstwa politycznego. — Zamach na pułkownika Wyllie zwraca powszechnie uwagę na stosunki w Indyach. Dzienniki domagają się gruntownej reformy tamtejszych stosunków. Głównym przywódcą ruchu rewolucyjnego w Indyach jest tutejszy adwokat indyjski Kriszna-Warma, którego wykreślono z listy adwokatów za artykuł umieszczony w czasopiśmie indyjskiem „Ind. Sociolog“. W artykule tym wywodził Kriszna-Warma, że morderstwo polityczne nie jest morderstwem i że ludzie objektywni nie uważają mordercy politycznego za zbrodniarza, lecz za dobroczyńcę narodu.

Aresztowany sprawca zamachu chciał sobie wystrzałem z rewolweru życie odebrać, wszystkie jednak naboje były wystrzelone, a zanim zdołał wyciągnąć przygotowany drugi rewolwer, ubezwładniono go.

Rewolucya w Persyi.

Teheran. Bazary były wczoraj obsadzone wojskiem, ponieważ rewolucyoniści grozili, że gwałtem wymuszą ich otwarcie. Rząd wydał odezwę, której jeden ustęp brzmi jak następuje:

„Szach daje krajowi konstytucyę, ale wrogowie konstytucyi sprowadzili do kraju obcych zbójów z Kaukazu i Armenii, którzy chcą wywołać anarchię. Ze wszystkich stron ruszają oni obecnie na Teheran. Rząd wszelkimi środkami bronić będzie zagrożonego miasta i ukarze każdego, kto się przyłączy do rewolucyonistów. Z powodu tego ogłasza się prawo wojenne. Rząd nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności za wszelkie możliwe zajścia“.

Ten ostatni ustęp obwieszczenia oznacza, że w razie rozruchów Europejczykom grozi niebezpieczeństwo.

ZE ŚWIATA.

Zamaskowani bandyci w restauracyi. *(Do illustracyi tytułowej).* Gazety amerykańskie podają opisy niezmiernie śmiałego rabunku, dokonanego na gościach jednej z nowojorskich kawiarni przez zamaskowanych bandytów. Rzecz się tak miała: w seperatce jednej z pierwszorzędnych kawiarni Nowego Jorku zabawiało się liczne towarzystwo, złożone ze śpiewaczek operowych i mężczyzn, należących do „śmietanki“ towarzystwa nowojorskiego. Szampan lał się strumieniami a rozochoceni goście, mimo spóźnionej pory nocnej, nie myśleli o opuszczeniu lokalu. Znużona służba oddała się błogiemu snu, gdy w tem otwarły się nagle drzwi separatki a na progu jej ukazały się cztery zamaskowane postaci z rewolwerami w ręku. Głośny przed chwilą śmiech rozbawionego towarzystwa zamarł wszystkim na ustach, tembardziej gdy usłyszeli głos jednego z bandytów: „Oddać złoto i kosztowności, gdyż w przeciwnym razie strzelamy!“ Nie pozostawało nic innego, jak wobec stanowczej postawy rabusiów usłuchać rozkazu.

Dwaj milionerzy rzucili na stół swe dobrze wypchane portfele, złote zegarki, pierścionki itd., a za nimi poszła reszta obecnych. „Ciężko zapracowane“ kolie, kolczyki i masę kosztowności musiały damy z półświatka złożyć w ręce bandytów ku swej serdecznej boleści. — Bandyci spokojnie odeszli z bogatym łupem, nie ścigani przez nikogo. Policya nowojorska do tego czasu nie wpadła na ich trop. Jak się zdaje, bandyci dobrze byli poinformowani poprzednio, kto się znajduje w tem wesołem gronie i głównie zapewne chodziło im o obrabowanie owych dwóch milionerów.

Zemsta rewolucyonistów. Do zarządu II. cyrkułu policyjnego w Tyflisie przyszedł pewnego rana posłaniec z niewielkim koszykiem wyborowych czereśni, przysłanych, jak oświadczył, dla zarządzającej biurem adresowem Maryi Bachtadze. Dyżurny rewirowy doręczył koszyk adresatce, a po chwili z pokoju, w którym była Bachtadze, rozległ się huk ogłuszający. Rewirowi i policyanci wbiegli tam i na podłodze w kałuży krwi, wśród potrzaskanych w kawałki mebli, ujrzeli poszarpaną na strzępy, przez wybuch bomby, Maryę Bachtadze.

Wyniki dochodzenia w sprawie tej ustaliły, że młoda i piękna Bachtadze była zaledwie od 2 czy 3 lat zamężna. Mąż jej grał przez pewien czas wybitną rolę w tyfliskich kołach rewolucyjnych, w następstwie jednak jakichś nieporozumień z towarzyszami, uważając się za obrażonego, wstąpił do wydziału ochrany. Dzięki jego wskazówkom, wykryto i aresztowano kilku członków tamecznych organizacyi S. D. i S. R.

W jesieni roku ubiegłego Bachtadze został zabity, a wówczas żona jego, postanowiwszy się mścić bez litości, zaczęła korzystać ze swego wykształcenia, urody i ze swych znajomości w kołach rewolucyonistycznych, świadcząc nieocenione usługi tyfliskiemu wydziałowi ochrany. Urzędownie mianowana była zarządzającą biurem adresowem przy cyrkule.

Nowego jednak charakteru swego — agentki śledczej — nie zdołała ukryć była rewolucyonistka przed dawnymi towarzyszami swego męża. Zawiadomiono ją kiedyś, że zostanie zabita. Kobieta szpieg, w obawie o swoje życie, nie pokazywała się nigdzie poza obrębem cyrkułu, aż wreszcie dosięgła ją bomba, ukryta zdradziecko pod czereśniami.

Przygoda M. Prevost'a. Prevost, znakomity francuski romansopisarz otrzymuje od szeregu lat mnóstwo listów miłosnych, co sprzyja wprawdzie jego zarozumiałości, lecz bynajmniej nie wzrusza go tak dalece, by na nie odpowiadał. Co najwyżej, jeśli proszą go o autogram, każe załatwić to swemu sekretarzowi. Przed kilku dniami zjawiła się w jego mieszkaniu młoda, piękna i wytworna dama, każąc się zameldować panu domu. Wywiązała się następująca rozmowa:

Prevost: Czem mogę pani służyć?

Nieznajoma: Mój panie, przychodzę, by powiedzieć, że gardzę panem, że go nienawidzę!

Prevost: Ależ, o ile wiem, nigdy pani nawet nie widziałem.

Nieznajoma: Tak, ale mimo to obraził mię pan. O ja nieszczęśliwa, jakżeż mogłam być tak zaślepiona! Pisałam do pana list po liście, a pan nie raczył mi na żaden odpowiedzieć. Czyż nie jest to brutalnie?

Prevost: Proszę o przebaczenie, lecz otrzymuję tyle listów, że niemożliwem byłoby, na każdy odpowiadać... Zresztą, jestem gotów dać zadośćuczynienie.

Nieznajoma: Nic, nic, nie chcę nic mieć z panem do czynienia! Nienawidzę pana, proszę tylko o jedno, o zwrot mych listów.

Prevost (zakłopotany): Madame, proszę się uspokoić, gotów jestem poszukać listów, lecz proszę o nazwisko.

Prevost wyszedł do swego gabinetu, lecz listów nie znalazł. Gdy wrócił znalazł ową nieznajomą w łzach. Pocieszał ją jak umiał, co mu się wreszcie udało. Po chwili nieznajoma wstała i ze słowami „o jak pana nienawidzę!“ wyszła.

Dopiero w kilka godzin potem Prevost spostrzegł, że z kieszonki w kamizelce zginął mu kosztowny zegarek z łańcuszkiem, złota papierośnica i kilka innych, cennych drobiazgów, które wzięła na pamiątkę „gardząca i nienawidząca“ go dama, wyrafinowana a sprytna złodziejka.

Anegdotę tę opowiada sobie cały Paryż.

W jaki sposób lekarze poznają, że zbrodniarz jakiś udaje waryata? Na to pytanie odpowiada jeden z lekarzy: Choroby umysłowe są zawsze następstwem pewnych zboczeń w mózgu i w każdym danym wypadku objawiają się nie jakimś jednym objawem upośledzenia umysłowego, ale szeregiem rozmaitych objawów psychicznych, znanych tylko lekarzom. Zbrodniarz, żeby nie wiedzieć jak był sprytny, nie potrafi tych objawów udawać i nie będzie nawet wiedział, że one są. Przytem prawdziwie umysłowo chory, jeżeli tylko nie udaje, przedstawia się tak, jak to odpowiada jego rzeczywistej chorobie mózgowej i nie troszczy się o obserwującego. Inaczej postępuje sobie symulant; chcąc przekonać obserwującego o prawdziwości swej choroby, występuje ostentacyjnie z naśladowaniem objawów chorobowych, łatwo pod oko podpadających i tem się zdradza. Ale jest jeszcze coś innego, po czem można w wielu przypadkach chorobę udawaną odróżnić od rzeczywistej. W przebiegu wielu chorób umysłowych ukazują się objawy fizyczne przedmiotowemu badaniu wprost dostępne, a od woli chorego niezależne. Takim objawem jest między innymi zmiana wielkości źrenicy i oddziaływanie jej na światło.

U waryata prawdziwego źrenica oddziaływa inaczej niż u zdrowego człowieka i jest inaczej rozszerzona. Wogóle jest bardzo rozszerzona, daleko więcej, niż u ludzi zdrowych. Owóż rozszerzenie lub zwężenie źrenicy nie leży w zakresie naszej woli. Więc zbrodniarz nie może tego udawać, lekarz zaś, gdy tylko spostrzeże, że źrenica u symulanta inaczej oddziaływa na światło, niż według wskazówek nauki oddziaływać powinna, wie już odrazu, że ma do czynienia z oszustem. Owóż ponieważ weszło teraz w modę, że każdy obrońca stale każe swoim klientom udawać waryatów i po każdem zasądzeniu zbrodniarza wnosi zażalenie nieważności z powodu rzekomej jego choroby umysłowej, przeto dla uproszczenia procedury karnej i zmniejszenia tylko wielkich kosztów, jakie ponosi skarb państwa, a więc kieszeń porządnych obywateli opłacających podatki, zanim jakiegoś łotra zdoła sąd prawomocnie na więzienie zasądzić, przeto proponujemy, żeby każdego zbrodniarza podczas śledztwa badał okulista co do rozszerzania i zwężania się jego źrenicy na działanie światła i żeby ten protokół okulistyczny dołączano do aktów. — Jeżeli źrenica działa normalnie, tak, jak u ludzi zdrowych umysłowo, to obrońcy powinna być odjęta swoboda wnoszenia zażalenia nieważności z powodu waryacyi jego klienta.

Skarb austryacki jest coraz uboższy; deficyty coraz większe, a przez to jedno uproszczenie procedury karnej można byłoby w całej Austryi zaoszczędzić rocznie kilkakroć sto tysięcy koron skarbowi państwa.

Służący Girardina. W swych pamiętnikach, które się niedawno ukazały na półkach księgarskich, podaje Robert Mitchell znakomitą charakterystykę wybitnego dziennikarza i męża stanu, Emila de Girardina, jednej z najwybitniejszych osobistości drugiego cesarstwa.

Girardin nie znał żadnych przesądów i w rozmaitych okolicznościach dowiódł, iż stoi ponad konwenansem.

Pewnego dnia poszukiwał służącego. Zjawił się człowiek, który na pierwszy rzut oka nie budził wielkiego zaufania. Girardin poznał odrazu, że człowiek ten zwichnął swoją karyerę, ba, nawet jeszcze gorzej, bo stał się przestępcą. Człowiek ów nie mógł wytrzymać wzroku Girardina i zakłopotany i zmieszany patrzył w ziemię.

— Skąd pan przychodzisz?

Żadnej odpowiedzi.

— Gdzie pan był ostatnio?

— W więzieniu — odparł przybyły bezdźwięcznie.

Girardin spojrzał mu bystro w twarz i zapytał:

— Dlaczego byłeś pan w więzieniu?

Kandydat na służącego opowiedział ze spuszczoną głową smutną swoją historyę. Wypuszczony z więzienia nie mógł nigdzie znaleść zajęcia, gdyż wszędzie odprawiano go z niczem. Mimo to chce pracować uczciwie i stać się porządnym człowiekiem, gdy cały świat odepchnie go od siebie, nie pozostanie dlań nic innego, jak kula w łeb. Powiedziano mu, iż Girardin jest dla biednych ludzi dobrym, i tonącym chętnie podaje rękę z pomocą.

— Jak się pan nazywa? — zapytał Girardin.

— Jan...

— To mi wystarczy. Przyjmuję was zatem Janie do mych usług. Tutaj są klucze od mieszkania.

I Jan, który był wzorem służących, pozostał do śmierci wiernym Girardinowi, który, jako zdrowego człowieka, przywrócił go społeczeństwu.

827 (2)

OŚM DNI

wystarcza, ażeby mieć ręce białe jak śnieg, czyste, gładkie, miękkie i jedwabiste. Kto zna działanie mydła „Dyana“ i kremu „Dyana“, ten wie dobrze, że są to najlepsze **środki do wydelikacenia rąk.**

Dystyngowane panie i dystyngowani panowie do mycia się nie mogą wcale używać czego innego, jak mydła „Dyana“.

Listy oryginalne.

Szanowny Panie Aptekarzu! Słyszałem już wiele o Pańskiem mydle Dyana, a zawsze tylko pochwały i dlatego chcę też zrobić niem próbę. Proszę mi przysłać kawałek mydła Dyana, od którego mają zniknąć zupełnie moje piegi i pryszcze. Jeżeli się mydło Dyana okaże dobrem, zamówię więcej i będę je polecać wszędzie tak, jak je mnie polecono. Z poważaniem

Stefanowa Nagy.

Wielce Szanowny Panie! Dotąd zawiodłam się już nieraz na rozmaitych ogłaszanych rzeczach, ale z Pańskiego mydła Dyana jestem bardzo zadowolona. Zaledwie tydzień temu, jak go używam, a już zniknęły wszystkie szkaradne pryszcze i nos mój nie jest już czerwony. Próbowałam już rozmaitych środków, ale bez skutku. Mydło Dyana może Pan więc słusznie nazwać mydłem nad mydłami, gdyż jego działanie jest istotnie cudowne. Nie mogę się powstrzymać, ażeby Panu o tem nie donieść.

Klarysa Neuschattel.

Kochany Panie Aptekarzu! Ponieważ już dostatecznie zaopatrzyłam się w krem Dyana, mydło Dyana i puder Dyana, przeto wprawdzie nic nie zamawiam przy tej sposobności, ale chętnie piszę do Pana kilka słów o niezmiernie przyjemnej zmianie, jaką mam do zawdzięczenia Pańskim środkom do pielęgnowania skóry. Pan mnie istotnie uszczęśliwił, gdyż przed kilku tygodniami naprawdę wstyd mi było pokazać się w towarzystwie, tak miałam czerwoną twarz i ręce, a skórę pełną pryszczy. Dzisiaj zaś mogę powiedzieć bez przesady, że moja skóra jest bez zarzutu piękną.

Mr. Mary Smith.

Szanowny Panie Aptekarzu! Byłabym Panu wielce zobowiązana, gdyby mi Pan zechciał donieść w kilku słowach, czy Pan i tu, do Abazyi, dostarcza środków Dyana, gdyż lękam się naśladownictwa i sądzę, że to i dla Pana będzie rzeczą korzystną, jeżeli odbiorcy zutrzymają dobre mniemanie, jakie po użyciu nabytych u Pana środków Dyana ucieszeni mogli rozpowszechnić. Dotąd mydło Dyana i krem Dyana okazały się u mnie i u mej całej rodziny wybornemi; odkąd używamy tych przyjemnie woniejących środków, niema pośród nas piegowatej twarzy. Oczekuję od Pana kilku łaskawych słów i pozostaję z poważaniem

Drowa J. S.

PUDER „DYANA“.

Puder „Dyana“ jest zupełnie nieszkodliwy, przylega do twarzy wspaniale i równomiernie, gołem okiem nie można go dostrzec, posiada bardzo miłą, delikatną woń, wskutek czego używają go nietylko panie, ale też i mężczyźni.

Orzeczenia chemików:

Poświadczam niniejszem, że przez p. aptekarza Béla Erényi w Budapeszcie do handlu wprowadzone mydło „Dyana“ i krem „Dyana“ podałem dokładnemu badaniu i stwierdziłem, że nie zawierają żadnych dla skóry szkodliwych części składowych. Sądząc z chemicznego składu, mogę je jak najlepiej polecić jako środki do pielęgnowania i czyszczenia twarzy i skóry.

Dr. Jan Teibisz, król. chemik Sądu handl. i weksl.

Budapeszt, 18 marca 1907.

Podpisany poświadcza niniejszem, że przy badaniu mydła „Dyana“ i kremu twarzowego „Dyana“, które mi przedłożył budapeszteński aptekarz Béla Erényi, nie znalazłem w nich żadnych trucizn metalicznych ani też gryzących lub przy zewnętrznem użyciu szkodliwych składników, wobec czego wymienione środki do pielęgnowania i upiększania skóry uznaję za nieszkodliwe, a przeciw ich używaniu nie może być przeto żaden zarzut podniesionym.

Publ. chem. stacya doświadczalna

Dr. Zygmunt Neumann, król. chemik Sądu handl. i weksl.

Budapeszt, 15 marca 1905.

Słoik szklany kremu „Dyana“ (do użytku we dnie i na noc) **K 1·50. Słoik szklany kremu „Dyana“** (do użytku na noc) **K 1·50. Wielki kawałek mydła „Dyana“ K 1·50. Wielkie pudełko pudru „Dyana“** wraz ze skórką jelenią (białego, różowego, żółtego) **K 1·50.**

Do nabycia w całej Europie w aptekach, drogueryach i składach perfum. Kto te kosmetyki nie może dostać w miejscu swego zamieszkania, niechaj je zamówi w składzie głównym:

Béla Erényi, aptekarz, Budapeszt, Károly-körut 5|30.

Nawet najmniejsze zamówienia wysyła się odwrotną pocztą za zaliczką.

Rodziny, przebywające na wsi

Krzyż w gwieździe **MAGGI**[EGO]

używają ze szczególnem upodobaniem

buljonu w kostkach po 6 halerzy.

Kostki te — tylko wrzącą wodą polane — wydają natychmiast znakomity, posilny rosół wołowy.

Prawdziwe tylko z nazwą MAGGI i znakiem ochronnym: „krzyż w gwieździe“. Inne kostki nie są wyrobem MAGGI[EGO]**.** 837

Baczność! 714

Mężczyzna pragnąc stale zamieszkać przy inteligentnej i zacnej rodzinie, poszukuje od lipca dużego, frontowego i słonecznego o 2 oknach południowych pokoju na I. piętrze (bez mebli) z usługą, obok plant w śródmieściu. Zgłoszenia przyjmuje **Biuro Grabowskiego, ulica Gołębia 14.**

Chłopca do praktyki jubilerskiej poszukuje pracownia **Franciszka Zająca, Linia A-B L. 46, Kraków.** 802

Wymowni
Panowie i Panie

mogą przez sprzedaż nowego i niezbędnego artykułu domowego wśród prywatnej klienteli, zarobić z łatwością **10 koron dziennie.** Bliższa wiadomość: **Birnbaum, Kraków, ul. Starowiślna 27, II. piętro,** w poniedziałek między godziną 1-szą a 3 cią, lub 6-tą a 8-mą. 838

! Pisarka !

Poszukuję celem przepisywania utworów do druku mężczyzn i kobiet 2 korony od arkusza pisanego. Możliwe zajęcie stałe. Na przesyłkę pocztową pierwszych 10 arkuszy nadesłać w markach 70 hal. (Będą zwrócone). Zgłoszenia tylko do piątku włącznie. **„Nakładca księgarz“, Kraków I.** poste restante. 849

Egzaminowany MASZYNISTA monter, energiczny i trzeźwy, znający się doskonale na wszelkich maszynach i lokomobilach Wolfa, również na cegielniach parowych, poszukuje posady zaraz. **„Piekarski“,** poste - restante **Alwernia.** 848

Uczeń szkół średnich potrzebny do nauki w cukierni **Waleryana Nowaka w Bochni.** 828

Panna do ekspedycyi uzdolniona w krawieczyźnie znajdzie umieszczenie w handlu **Fr. Martina, Rynek gł. l. 12.** 839

Sklep wiktualny z powodu wyjazdu do sprzedania. Wiadomość **w Administracyi „Nowin“ Kraków ul. Wiślna 2.** 818

Do sprzedania
w Skawinie kamienica

o dwóch frontach, świeżo odnowiona, w bardzo korzystnem położeniu, oraz 6½ morga pola. Dług hipoteczny pod bardzo korzystnymi warunkami. Wiadomość: tylko **Kraków ul. Reforyka Nr. 4, parter.** 850

Do wynajęcia od 15 lipca lub 1 sierpnia 2 pokoje, przedpokój i kuchnia, słoneczne, na piętrze i na parterze, przy ulicy **Kopernika l. 10 w Podgórzu.** 851

Samoczynne zaopatrywanie się w wodę

204



z głęboko położonych źródeł, buduje

Antoni Kunz

c. k. dost. nadw.

Hranice
MORAWA.

Prospekty gratis i franco.

Przemysł domowy

dający stały i znaczny dochód aż do

200 koron

miesięcznie,

urządza każdemu bez różnicy płci fabryka

KOCNAR I S-KA
(Towarzystwo komandytowe)
w Pradze.

Bliższe szczegóły podaje się na żądanie. 639

Wytwarzanie jest dla każdego bardzo łatwe. Zapewniony byt.

KULE I KRĘGLE

z drzewa Lignum Sanctum.
KIJE, Kule, Kręgielki i wszelkie przybory do gry w Bilard.
KARBOLINEUM — AVENARIUS
Tektury smołowe do pokrywania dachów,
SMOŁOWIEC gazowy i drzewny,
Farby na dachy
FARBY do fasad

Płaszcze gumowe
Płachty nieprzemakalne
Kalosze rosyjskie.

REIM i S-ka, Kraków, Rynek l. 37, Linia A-B.

polecają po cenach najumiarkowańszych:

Przybory do gier sportowych ang.



„LAWN TENNIS“, „Croquet“, Foot-Ball

oraz Przyrządy gimnastyczne ogrodowe — Huśtawki, Balony, Piłki gumowe, — Hamaki dla dorosłych i dzieci. — Przybory do rybołówstwa. — „Diabollo“, gra i zabawa.
Przyjmuje się rakiety do naprawy.

Perfumy, Wodę kolońską, Pudry, Mydła toaletowe, Olejki, Pomady i wody toaletowe na włosy, Środki do czyszczenia i konserwowania zębów. Przybory do golenia, Rozpylacze do perfum i inne artykuły toaletowe. 717

FARBY

OLEJNE DO UŻYCIA GOTOWE.
Farby olejne do podłóg.
Farby lakierowe szybko schnące
LAKIERY BURSZTYNOWE
oraz spirytusowe do podłóg,
MASĘ WOSKOWĄ
i francuską do zapuszczania podłóg.
Dezodor proszek do desynfekcyi.
Termalit na mole.

LAKIERY, KREMY i PASTY
do odnawiania i odświeżania żółtych, popielatych i czarnych bucików.



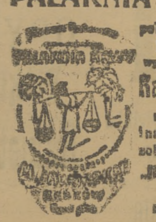
L. LUSER'A
Plaster dla turystów

najlepszy i najskuteczniejszy środek przeciw odgniotom i odciskom.

Skład główny: L. SCHWENK
apteka, Wiedeń—Meidling.

Proszę żądać Lusera plaster dla wszystkich za Kor. 1·20
294 **W każdej aptece do nabycia.**

PALARNIA KAWY



palarnia szczęściowe i hurtownia wyborowe gatunki **Kawy palonej** najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza“ po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

Z powodu zmiany lokalu

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dra Władysława Miłkowskiego
W KRAKOWIE
ulica św. Jana 6 (Hotel Saski)
TELEFON Nr. 708, — ma

do sprzedania:

świeczniki i lampy gazowe, oszklenie do szaf, zdatne na przepierzenie, szafę ośmiokątną 3 metry wysoką, od góry oszkloną, 2 gablotki ze szkłem belgijskiem, wysokie 3 metry.

Z dniem 6 b. m. Księgarnia Katolicka przenosi się do nowego lokalu przy **placu Maryackim 9,** róg Rynku głównego, dom p. Czynciela. 50

Jaja do wylęgu

od olbrzymich kur czysto rasowych (Kochinchiny i Bramaputry) można nabywać po cenach niskich w **Dębnikach, ulica Polna l. 11.** 859

UCZEŃ

znajdzie umieszczenie w zawodzie cukierniczym z ukończoną 2-gą klasą real. lub gimn. w Cukierni lwowskiej **Jana Michalika. Kraków, ulica Floryańska 45.** 817

F. Pamm, Kraków
ul. Zielona l. 3,

wysyła darmo i opłatnie cennik z 9.000 ilustr. zegarków, towarów jubilerskich i muzycznych. 69

843 **PIĘKNOŚĆ ODALISKI**

osiągnie każda pani przez użycie prawdziwych wschodnich upiększających środków, których skład i wyrób dotąd jako wielka tajemnica przestrzeganym bywał. Długoletnie przebywanie na wschodzie, moje stosunki w tamtejszych wysokich kołach ujawniły mi przedwieczną receptę trzech głównych środków upiększających. A te są:

1. **Prawdziwy wschodni krem** nie zawiera żadnych metalicznych składników, które wprawdzie szybko działają, ale też płeć na zawsze niszczą. Krem ten czyni skórę delikatną i miękką, usuwa dokładnie czerwoność, zmarszczki, piegi z twarzy i robi ją świeżą nie nadając brzydkiego połysku. **Cena za słoik K. 2·—**

2. **Prawdziwe wschodnie migdałowe otręby.** (Specyalny preparat). Najznakomitszy z upiększających środków wschodnich, odświeża znakomicie układ nerwowy, zastępuje kąpiele z kwasu węglowego i elektryczne, podnosi miękkość i elastyczność skóry, zapobiega zmarszczeniu, stwardnieniu i łuszczeniu się, oraz wydelikaca płeć. **Cena za puszkę blaszaną K. 1·50.**

3. **Prawdziwe wschodnie mydło,** kosmetyczny klejnot, nadaje alabastrową białość i młodocianą świeżość. **Cena za sztukę K. 1·—**

Te trzy środki harmonijnie użyte są źródłem

piękności pań na wschodzie.

Za przesłaniem należytości pocztą (także w markach pocztowych), albo też za zaliczką wysyła chemiczne laboratoryum prawdziwych wschodnich środków, aptekarza **Gustawa Proche, Brcka, Bośnia.** W Krakowie nabyć można u J. Ehrlicha, Wrzesińska 3 i J. Hanaka i Sp. Szewska 5; we Lwowie u Jakóba Rechena, Halicka 18.

Wydawca: Łucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie, pod zarz. A. Nowaka.